

Kilka osób z naszej klasy wraz z grupą teatralną „A Teraz...” z Młodzieżowego Domu Kultury wybrało się na warsztaty teatralne do Połczyna Zdroju. Prowadziła je nasza wychowawczyni, pani Bożena Ciborowska-Lipko. Zajęcia połączone ze zwiedzaniem miasteczka, zabawami trwały trzy dni: 26,27 i 28 października.



TEATRALNA JESIEŃ W POŁCZYNI

wielkiego parku zdrojowego. Nie mogliśmy go dokładniej zwiedzić, bo było już ciemno. Park oświetlały jedynie latarnie. Jedną z jego części stanowi mały labirynt utworzony z krzewów. Urządziliśmy sobie w nim zabawę, wzajemnie się nawołując i strasząc itp. Było bardzo mrocznie, zwłaszcza gdy przypomnieliśmy sobie, że za kilka dni jest halloween. Pani obiecała, że park zwiedzimy jeszcze następnego dnia i porównamy sobie nocne i dzienne wrażenia. Po kolacji bawiliśmy się na „pizama party” w klubie mieszczącym się pod stołówką.

Następnego dnia tuż po śniadaniu rozpoczęły się warsztaty teatralne. Było bardzo fajnie. Najpierw wzajemnie się poznawaliśmy i przedstawialiśmy, a potem z papierowych talerzyków wykonywaliśmy maski emocji. Potem pani podzieliła nas na grupy i odgrywaliśmy scenki z wykorzystaniem masek. Było także wiele ćwiczeń, w którym pokazywaliśmy różne uczucia, słuchaliśmy muzyki, naśladowaliśmy zwierzęta i np. wyładowywaliśmy złość na nadmuchanych balonach.



W drugiej części warsztatów bawiliśmy się płótnami. Wykorzystywaliśmy je do przygotowania scenek i animowaliśmy na różne sposoby. Powstały historyjki o duchach, zjawach i motyłu, który rozwinął się z zielonej gąsienicy.

Po obiedzie wybraliśmy się na długi spacer po miasteczku. Naszym przewodnikiem była pani Elżbieta Szumska ze stargardzkiego MDK, która też z nami przyjechała do Połczyna razem z małą grupką szachistów. Park za dnia wyglądał już zupełnie inaczej, nie było w nim tajemniczości, ale za to bardzo kolorowo od liści.

Dowiedzieliśmy się, że Połczyn Zdrój ma bogatą historię i różne ciekawostki. Jego początki związane są z bogatymi rodami Wedłów (tych od czekolady) i Manteuffłów. W jego herbie (widocznym obok) znajdują się trzy krzewy winorośli, co jest nawiązaniem do winnic, które na południe od zamku, na stokach doliny rzeczki Wogry, założył prawdopodobnie Hasso von Wedel.



Przy zamku usłyszeliśmy legendę o księżniczce, potem wybraliśmy się do tzw. angielskiej części parku zdrojowego. Zobaczyliśmy strumyki i rzekę Wogrę między pagórkami, jezioro, drewniane mostki, aż dotarliśmy do małej restauracji na filizankę gorącej herbaty, kawałek ciasta albo deser.



To był ciekawie spędzony weekend. Czas minął nam bardzo szybko i gdy wracaliśmy w niedzielę po obiedzie do domu, trochę żal nam było opuszczać to miłe miasteczko.

Jessica Nackowicz

NAJBARDZIEJ ZAPAMIĘTAM CZEKOLADĘ

Na warsztatach wykonywaliśmy maski, które pokazywały różne emocje: gniew, radość, szczęście, złość, niechęć, smutek lub zdziwienie. Po obiedzie graliśmy w ciekawe gry. Najbardziej zapamiętałam tę o nazwie „Czekolada”. Polega na tym, że siadamy w kółku i po kolei rzucamy kostką. Osoba, która wyrzuci sześć oczek, musi szybko pobiec do stołu, założyć kuchenny fartuch, rękawice i drewnianymi no-



żykami ukroić kawałek czekolady. Te czynności musi wykonać, zanim ktoś inny z kręgu wyrzuci kostką sześć oczek. Jeśli nie zdąży, wraca do kręgu, a zabawa toczy się dalej. Nagrodą jest kostka pysznej czekolady. Zabawa wywołuje bardzo dużo śmiechu i emocji. W czasie pobytu w Połczynie podobał mi się też spacer po parku zdrojowym, wielkie szachy, amfiteatr i fontanna. Nasz wyjazd był udany. Pokazał nam m.in., jak można bawić się za pomocą płótna, jak wykonać maski z papierowych talerzyków.



Weronika Pilarowska